

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, WTOREK 2 SIERPNI 1949 ROKU

Nr 210 (1122)

„Wiemy jak gospodarować“

Pierwsza spółdzielnia rolnicza rozpoczęła pracę w powiecie bydgoskim

We wsi Modrzewiec w pow. bydgoskim odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej na terenie powiatu spółdzielni produkcyjnej. W uroczystości wzięła m. in. udział ekipa kolejarzy z warsztatów bydgoskich, współpracująca z gromadą Mo-



drzewiec. Przybyłych z miasta gości powitał serdecznie prezes nowoutworzonej spółdzielni produkcyjnej ob. Litewka.

Jeden ze spółdzielców, chłop Franciszek Ksander oświadczył, m. in.: „My chłopcy, zorganizowani w spółdzielni produkcyjnej Modrzewiec skończyliśmy z go spódkarką kapitalistyczną. Rozumiemy i wprowadzenie w życie zasad paktu atlantyckiego.“

Depesze ze świata

Towarzystwo Przyjaźni Francusko - Radzieckiej w Paryżu opublikowało odezwę, w której podkreśla niebezpieczeństwo, jakie pociągłoby za sobą dla narodu francuskiego wprowadzenie w życie zasad paktu atlantyckiego.

Odezwą przypomina, że ratyfikacja nastąpiła wbrew przymierzowi francusko - radzieckemu z 10 grudnia 1944 roku.

Według doniesień radia albańskiego, I polityczka państwowa Ludowej Republiki Albańskiej, rozpisana na sumę 250 milionów lek, została pokryta z nadwyżką w wysokości 56.740.000 lek.

Lewicowa mniejszość fińskich związków zawodowych wystąpiła z protestem przeciw prawniczym działaczom związku. Rezolucja protestacyjna stwierdza, że odłamy prawicowe prowadzą politykę rozłamową i występują przeciw zwyciężcom.

Pisma belgijskie zamieszczają oświadczenia w sprawie krachu unii pomiędzy krajami Benelux. Sytuacja gospodarcza w tych krajach pogarsza się z dnia na dzień, pogłębia się też stale przepaść pomiędzy Holandją a Belgią. Holandia nie jest już zdolna do rozrachunków z Belgią i grozi jej zupełna katastrofa gospodarcza.

Głos księdza — patrioty

Na uroczystym posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Grodkowie w przeddzień Święta Odrodzenia, ks. dziekan Stanisław Koczár złożył następujące oświadczenie:

Dzięki władzy ludowej, dzięki wzmożonej pracy chłopów i robotników, dźwiga się ze zgliszcz kraj nasz i zagranica nawet musi chylić czoła przed tempem odbudowy Polski Ludowej. Dziś możemy śmiało powiedzieć, że nasze tempo odbudowy jest o wiele większe, niż to miało miejsce w Polsce przedwojennej, i budzi podziw całego świata.

Budując nową Polskę, musimy jednocześnie

wiemy, że gospodarka zespołowa przyniesie nam i naszym dzieciom dobrobyt i zadowolenie...“

Następnie zebrani udali się na pole, gdzie traktor z miejscowego ośrodka maszynowego i plugi spółdzielcze dokonały pierwszej symbolicznej orki. Na udekorowanym zieloną i kwiatami traktorze umieszczono napis: „Pierwsza orka spółdzielni produkcyjnej Modrzewiec...“

Otwarcie spółdzielni produkcyjnej było jednocześnie piękną manifestacją sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Kierownik ekipy kolejarzy warsztatów bydgoskich wręczył dla spółdzielni wartościowe dary kolejarzy w postaci pluga i kopaczki oraz szafy bibliotecznej dla świetlicy. Narzędzia rolnicze ofiarowane spółdzielcom, kolejarze wyremontowali ze złomu poza godzinami pracy.

Zach. Berlin zbankrutował!

Hiobowe wieści Herr Reutera

31 lipca przywódca „magistratu“ Berlina zachodniego Reuter zmuszony był potwierdzić na konferencji prasowej ostateczne bankrutstwo swego „magistratu“.

Jak oświadczył Reuter — Berlin zachodni nie jest w stanie, a żadna instancja w Niemczech zachodnich nie chce pokryć deficytu Berlina zachodniego, wyrażające go się liczbą 252 milionów marek zachodnich.

Wzrasta u nas bezrobocie — powiedział Reuter. Według danych z 15 lipca, w Berlinie zachodnim zanotowano już 200 tys. bezrobotnych, a zgodnie z obecną polityką finansową liczba ta będzie nieuchronnie wzrastała.

Reuter przyznał dalej, że w obecnych warunkach nie ma żadnych perspektyw jeśli chodzi o pokrycie deficytu, lub otrzymanie kredytów i że „magistrat“ zachodnio-berliński nigdy nie potrafi zrealizować obecnego budżetu.

Na konferencji odczytano „memorandum“ do komendantów trzech zachodnich sektorów Berlina. „Memorandum“ wskazuje na powagę sytuacji gospodarczej i finansowej w Berlinie zachodnim i wyraża prośbę „poparcia projektu włączenia Berlina zachodniego do planu marshalla“.

„Memorandum“ domaga się również powzięcia ostatecznej decyzji w sprawie udzielenia kredytów gospodarce Berlina zachodniego.

W rocznicę Poczdamu

Kto zdradził?

a kto dochował wierności

— patrz str. 2-a

Watykan nadużył swych praw dla celów, nie mających nic wspólnego z religią

Spoleczeństwo solidaryzuje się z oświadczeniem Rządu

W Poznaniu odbyło się posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej, na którym radni Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej zajęli stanowisko wobec ostatniej uchwały Watykanu.

W przyjętej przez plenum WRN na zakończenie posiedzenia uchwale czytamy m. in.: „Uchwała watykańska nie ma nic wspólnego z troską o wiarę i wolność praktyk religijnych, które w Polsce są w pełni respektowane i zabezpieczone. Wprost przeciwnie — jest ona pogwałceniem uczuć religijnych ludzi wierzących. Stanowi ona nadużycie autorytetu Kościoła, dla celów, nie mających nic wspólnego z religią.“

la, dla celów, nie mających nic wspólnego z religią.

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy ludzie pracy poprą wysiłki zmierzające do uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem w myśl oświadczenia Rządu.“

Na rozszerzonym zebraniu prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach z udziałem przedstawicieli stronnictw politycznych oraz organizacji społecznych i młodzieżowych powzięto rezolucję w sprawie uchwały Watykanu.

Wyzwolicielka ludu chińskiego



Chińskie wojska ludowe posuwają się w szybkim tempie w prowincji północno zachodniej Kansu. W Chinach Centralnych Armia Ludowa zajmuje prowincję Hu-Hau. W ciągu ubiegłego tygodnia Armia Ludowa zajęła

17 dużych miast. Wybitną pomoc armia otrzymuje od mieszkańców zajmowanych prowincji.

Agencja Nowych Chin w dniu 22 rocznicy powstania Armii Ludowej wydała oświadczenie, stwierdzające, że od tej chwili chińska Armia Ludowa stała się potęgą, której głównym oparciem i siłą jest lud chiński. Armia chińska prowadzi walkę nie w imię egoistycznych interesów, lecz dla całego narodu w myśl ideałów marksizmu, leninizmu i internacjonalizmu.

W skład Armii Ludowej wchodzi w 90 proc. chłopcy i robotnicy, 10 proc. rewolucyjna inteligencja.

Po przewyciężeniu wszystkich przeszkód militarnych, Chiny Ludowe potrafią przewyciężyć trudności gospodarcze.

Oświadczenie kończy się słowami: „przekonanie o ostatecznym zwycięstwie czerpiemy z wiary w słuszne postulaty marksizmu i leninizmu, ze świadomości, że kieruje nami Mao-Tse-Tung“.

Uroczystości żałobne w rocznicę wybuchu powstania warszawskiego

Wieńcami i wiązkami kwiatów pokryły się w piątą rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego mogiły i miejsca straceń poległych w walce z przemocą hitlerowską.

Ludność stolicy, składając hołd poległym, dała wyraz swoim głębokim uczuciom dla tych, którzy złożyli życie w ofierze w walce o Polskę wolną i sprawiedliwą.

Centralne uroczystości żałobne odbyły się na wojskowym cmentarzu powązkowskim.

Mszę połową celebrował ksiądz dziekan płk. Paczek. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele KC PZPR Chelchowski i Matuzewski, przedstawiciele związku bojowników z faszystym ppłk. Belczewski i płk. Netzer, Związku Inwalidów Wojennych, Związku b. Więźniów Politycznych, TPZ, Ligi Kobiet, PCK i organizacji młodzieżowych. Delegacje złożyły wieńce na grobie gen. Karola Świerczewskiego, na kwaterze AL i AK.

Głos księdza — patrioty

nie bystrym okiem strzec się przed wrogami demokracji ludowej i być czujni wobec każdego pociągnięcia rodzimej reakcji. Najlepszym przykładem był dla nas toczący się niedawno proces Doboszyńskiego, który ujawnił ogrom winy tych, którzy sprzedali Polskę hitlerowskim Niemcom i których polityka doprowadziła do bezprzykładnych w historii cierpień naszego narodu. Proces ten niechaj będzie dla nas ostrzeżeniem na przyszłość.

Wszyscy jak jeden mąż musimy stanąć do walki o lepsze jutro. Przez usilną pracę powstanie silna, niepodległa Rzeczpospolita, która będzie sprawiedliwą i troskliwą matką dla wszystkich jej dzieci.

Niech żyje Polska Ludowa!

Ksiądz dziekan Stanisław Koczár pochodzi z rodziny robotniczej, ojciec jego był górnikiem w kopalni węgla. Na kapłana wyświęcony został w Krakowie w roku 1934. Podczas okupacji aresztowany został przez Gestapo i osadzony w obozie pracy w Gross Dyren (Harz). Po wyzwoleniu przyjechał na Ziemię Odzyskaną do miejscowości Chruscina, powiat Grodków, obejmując stanowisko proboszcza parafii Chruscina; równocześnie obsługuje parafie Stary Grodków i Czarnolas. Naucza także religii w szkole podstawowej w Chruscinie. Ostatnio został dziekanem dziekanatu grodkowskiego, będąc na tym stanowisku do chwili obecnej.

Ze sportu

Przeigrana z Rumunią

Na stadionie WP w Warszawie odbyły się pierwsze po wojnie międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Rumunia — Polska. Po pierwszym dniu prowadziła Rumunia 57:48 pkt.

Drugi dzień również nie przyniósł powodzenia drużynie polskiej. Ostatecznie przegraliśmy z Rumuniami 103:108 pkt.

O porażce zdecydowała dramatyczna walka w sztafecie 4x400, gdzie Puzio zmarnował cały wysiłek swych partnerów.

W rocznicę Poczdamu

ZSRR

wytrwale i konsekwentnie wcielał w życie uchwały układu

Mocarstwa zachodnie poniosły klęskę w swej polityce zagranicznej

Od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 roku odbywała się w Poczdamie konferencja kierowników 3-ich państw, która weszła do historii pod nazwą konferencji poczdamskiej.

Uchwały poczdamskie przewidywały, że jednym z celów okupacji jest całkowite rozbrojenie i demilitaryzacja Niemiec, likwidacja fabryk niemieckich, które mogą być użyte dla produkcji wojennej oraz rozciągnięcie kontroli nad przemysłem Niemiec.

Uchwały konferencji poczdamskiej przewidywały demokratyczną przebudowę Niemiec, przeprowadzenie denazyfikacji, stworzenie samorządu demokratycznego. Wreszcie, w porozumieniu poczdamskim sformułowana została najważniejsza zasada demokratycznego rozwoju życia państwa niemieckiego — przywrócenie niepodległości i politycznej jedności Niemiec.

Dla osiągnięcia tych celów, porozumienie poczdamskie ustanowiło czterech kontrolerów, w której skład wchodzi naczelni dowódcy wojsk okupacyjnych czterech mocarstw. Uchwały poczdamskie przewidywały również utworzenie Rady Ministrów Kraju Zachodnich, składającej się z przedstawicieli 5 mocarstw.

Oto pokrótce podstawowa treść uchwał poczdamskich.

W strefie radzieckiej przeprowadzono w myśl tych uchwał szereg zarządzeń, które przyniosły znaczne sukcesy w demokratyzacji przeobrażeniu tej strefy. Władza reakcyjnych junkrów i monopolistów imperialistycznych została obalona. Miejsce fabryk wojennych, produkcji fałszywych narzędzi mordu i zniszczenia, zajęły przedsiębiorstwa produkujące towary dla ludności cywilnej.

Realizując zasadę demokratyzacji strefy usunęto z zajmowanych stanowisk 520 tys. faszystów i militarystów. Ich miejsce zajęli ludzie znani ze swych demokratycznych postaw. Organizacje faszystowskie zostały rozwiązane.

Wszystkie te fakty demokratycznej przebudowy radzieckiej strefy okupacyjnej są wynikiem słusznej polityki radzieckich władz okupacyjnych, dokładnie przestrzegających zasad poczdamskich.

Cztery lata, które minęły od czasu konferencji poczdamskiej, wykazały, że nie spełniono uchwał poczdamskich w zachodnich strefach okupacyjnych, a wręcz odrodzenia sił agresywnych w centrum Europy.

Dobrze wiadomo, że na skutek nieprzebranie zasad denazyfikacji, przester-

cy faszystowskiej w zachodnich Niemczech nie tylko pozostała na wolności, ale zajmują odpowiedzialne stanowiska. Wystarczy powiedzieć, że — zgodnie z oświadczeniem gazet niemieckich w administracji Bizonii we Frankfurcie nad Menem, 6.800 z 8.600 urzędników — to byli faszysty.

Powszechnie wiadomo również, że na skutek nieprzebranie przez mocarstwa zachodnie uchwał poczdamskich, dotyczących przywrócenia politycznej i gospodarczej jedności Niemiec, kraj zo-

stał rozbity, a jego zachodnia część stała się przyczółkiem ekspansjonistycznej polityki monopolu anglo-amerykańskich.

Związek Radziecki pozostaje niezmiennie wierny uchwałom poczdamskim. W ciągu ubiegłych czterech lat wytrwale i konsekwentnie bronił i wcielał w życie program poczdamski. Jest to najlepszym świadectwem demokratycznego, pokojowego charakteru polityki zagranicznej Związku Radzieckiego — niezmordowanego bojownika o pokój i współpracę międzynarodową.

Bez szmiry!

Tylko wartościowe utwory

znajdą się na deskach teatrów świetlicowych

W celu jak najszerzego spopularyzowania robotniczego teatru świetlicowego Zarząd Główny Związku Zaw. Włók niarzy przystąpił do organizowania kombinowanego zespołu chładowskiego, w skład którego wchodzi najlepsze siły poszczególnych zespołów świetlicowych.

Występy zespołu oparte będą na świeżo opracowanym przez związek repertuarze dla teatrów świetlicowych, z którego wyeliminowano wszelkie bezwartościowe i niezgodne z duchem czasu

utwory. Z desk teatrów robotniczych znikną wszelkiego rodzaju szmiry i płytkie, bezwartościowe sztuczki, miejsce których zastąpią utwory tak klasyczne jak i współczesne o dużych wartościach ideowych, etycznych i literackich.

Na początek nawiązano kontakt z bawiającym gościem w Łodzi zespołem Śląskiej Opery, który poczynając od 10.00 m. da szereg przedstawień dla robotników łódzkich zakładów włókienniczych po cenach znacznie niższych (w)

Dywersonanci z WIN-u

skazani na śmierć i długoletnie kary więzienia

Rewelacyjna sprawa była przedmiotem rozprawy w trybie postępowania doraźnego w Wojskowym Sądzie Rejonowym na sesji wyjazdowej w Odrowążu, pow. koneckiego.

Na ławie oskarżonych zasiadła 9-osobowa grupa, z której część — członkowie WIN-u na przestrzeni od 1945 r. do czerwca br. — organizowała dywersje polityczne i w tym celu gromadziła olbrzymie ilości broni, mającej służyć do zmiany siły wrota Państwa Działalność w rozkazach dyw. Okręgu kieleckiego — Hedy, ps. „Szary”, którego czeka od dziesięciu miesięcy w więzieniu. Pozostali oskarżeni odpowiadali z zarzutu niesienia pomocy współoskarżonym pod postacią kwater, środków żywności, a na wet w dostarczaniu broni.

W maju br. przeprowadzona rewizja w zagrodach Władysława i Edwarda Stępiów, w Nowej Wsi (pow. konecki) dała nieoczekiwane wyniki: wykryto cały arsenał broni.

Dochodzenie ustaliło, że duchowym

przewodcą wspomnianej grupy był Henryk Dajer, z polecenia którego został zastrzelony przez Jana Wydrę funkcjonariusz bezpieczeństwa — Tadeusz Ruta. Poza tym Dajer i Wydra wraz z innymi dwoma sprawcami napadli na sekretarza Ispolotwa w Lubawiechach woj. roznańskiego, który wioził 1.000.000 złotych. Konwojujący milicjant dał serię strzałów i zamach udaremnił. Sprawcom udało się zbiec.

Na przewodzie sądowym, trwającym w ciągu całej doby, wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.

Wyrokiem sądu skazani zostali: Henryk Dajer, Jan Wydra, Franciszek Rurarz — na karę śmierci oraz konfiskatę mienia, Władysław i Edward Stępiowie — na dożywotnie więzienie i konfiskatę mienia, Władysław Rurarz — na 10 lat więzienia oraz konfiskatę mienia, Jan Rurarz i Henryk Rurarz — po 8 lat więzienia oraz Antoni Rurarz — na 6 lat więzienia.

Nasze Tędy

STALY CZYTELNIK: Wyższa Szkoła Nauk Administracyjnych mieści się w Łodzi przy ul. gen. Świerczewskiego 4.

ZABA z GDAŃSKA: Nie ma Pan najmniej szego prawa wymagać od swej żony, by się wyrzekła swej siostry czy brata, skoro podstawą tego żądania jest wyłącznie tylko wazsa wzajemna niechęć. Nie wolno również Panu stawiać swej żonie takiego warunku, by wybierała między Panem, a swoimi bliskimi. Zona Pana jest w ciąży i niewątpliwie tego rodzaju traktowanie jej ze strony Pana nie wpływa dobrze na jej spokój. Jeżeli porzuci Pan żonę, tak, jak to Pan zapowiada, oczywiście będzie Pan musiał żyć na utrzymanie jej i dziecka. Nie ma przy tym mowy, by sąd zezwolił w takiej sytuacji na rozwód. Proszę więc zastanowić się nad swoim postępowaniem, a na pewno i stosunki w Waszym domu zmienią się na lepsze.

ROPUCHA: Radzimy Pani zasięgnąć porady lekarza. Proszę też spróbować kuracji miodowej, której opis, podany w prasie załączyła Pani do swego listu.

ZONA PRZODOWNIKA: Droga Pani! Jest Pani młodą i bezdzietną. Kocha Pani męża, a mimo to czuje się Pani skrzywdzoną tym, iż mąż poświęca tyle zapału swej pracy zawodowej. Wydaje nam się, że myśląc tak jest Pani w błędzie. To nie mąż wyrządza Pani krzywdę, ale Pani jemu. Narzekając, utrudnia Pani pracę człowiekowi, dla którego win na Pani życie tylko wdzięczność i szacunek. Dzięki takim bowiem jak mąż Pani, dzięki całej armii przodowników pracy ze wszystkich zawodów i branż, możemy dziś po 4 zaledwie latach po wojnie, poszczycić się tak poważnymi osiągnięciami w dziedzinie odbudowy naszego kraju. Proszę wypełnić swój czas pracą, pracą zawodową lub społeczną, a na pewno znacznie Pani myśleć inaczej. Może na początek skontaktuje się Pani z Ligą Kobiet, gdzie na pewno znajdzie Pani odpowiednie zajęcie dla swych zainteresowań.

M.O. z ŁODZI: Wszelkie zażalenia tego rodzaju proszę kierować do Wydziału Wzajemnych Związków Gł. Związku Włókienniczy, ul. Sienkiewicza 13.

Aktivności związkowe

przechodzą odpowiednie przeszkolenie

W pierwszej połowie rb. przeszkolono 3.600 członków związków zawodowych na kursach dla aktywistów, zorganizowanych przez Okręgową Radę Związków Zawodowych w Łodzi. Kursy szkolenia aktywistów ukończyli mierzono zaufania w fabrykach, oraz członkowie grup bezpieczeństwa i higieny pracy.

W drugim półroczu akcja ta będzie nadal kontynuowana. Organizację się ogółem 200 kursów, które przeszkolą mają dalszych 700 osób.

W stadium organizacji są także t. zw. kursy międzybranżowe przy powiatowych radach zw. zawodowych.

Oprócz tego dla wyszkolenia działaczy związkowych o wysokich kwalifikacjach Jeszcze w tym roku utworzone zostaną 3-letnie Uniwersytety Powszechne o poziomie licealnym. Takie uniwersytety powstaną poza Łodzią w Piotrkowie, Kutnie, Pabianicach, Żelazku i Tomaszowie. (st.)

Codzienna powieść „Expressu”

Dzielne chłopaki

Zna już ich cała Polska, tych dzielnych chłopaków i pracowite dziewczęta ze „Służby Polsce”.

Jedne brygady budują szeroką autostradę przez Pomorze, inne regulują rzeki, jeszcze inne wznoszą nasypy, po których biegnąć będą pociągi. Ci osuszają i drenują podmokłe łąki, tamci biją łamy, inni wreszcie pomagają przy pracach rolnych. Pełno jest ich wszędzie i służą Polsce nie tylko z nazwy.

Jedną z pomniejszych grup „SP” skierowana została w nowosądeckie, gdzie miała odbudować zniszczoną jeszcze w czasie działań wojennych szosę. Ludność małej wioski, opodal której oddział rozbił namioty, spoglądała zyczliwie na młodych, opalonych chłopaków, uwijających się z łopatami w rękę przy robocie.

— Ci nie wagarują! Pracują jak na swoim! To co oni zrobią przez dzień, inni nie skończą i w trzy! Fajne chłopaki! Droga rośnie jak na drożdżach! — kijwali z aprobatą głowami i uśmiechali się zyczliwie do dzielnych junaków.

Tylko Michał Gębuś, siedemdziesięcioletni, mrukiwy chłop, siedzący na czterech morgach gruntu, nie podzielał entuzjazmu innych.

Miał już siedemdziesiąt lat, był z natury konserwatystą i sceptycznie odnosił się do wszystkiego, co było nowe. Przed wielu, wielu laty służył w

austrzyackiej armii w ulanach, gdzie się nawet „dochrpał” stopnia kaprala, uważał więc, że zna się na wojsku. Teraz też spoglądając na powracający z pracy oddział — choć w głębi duszy był pełen uznania dla dziarskiej postawy młodych — pomrukiwał do sąsiadów.

— Za moich czasów wiadomo było, co jest żołnierz, a co zwykły cywil! Żołnierz miał karabin, miał szablę, bagnet i „patrontaszę”, cywil chodził z laską, albo z parasolem, a ci? Niby mundur mają wojskowe i maszerują równo, ale co to za żołnierz, który zamiast karabinu nosi łopate?

— Bo też są to raczej żołnierski pracy: służą pokojowi a nie wojnie — poinformował go przechodzący właśnie droga nauczyciel, ale Michał Gębuś nieprzekonany, machnął tylko ręką.

— Ot przebiehańce! I po co to właściwie zjechało tutaj? Drogę budować? Ta, co była, starczyła, po co nam we wsi obcych? Włóczy się to wieczorami koło mojej chałupy, jeszcze mi który zaproszy ogień i będzie nieszczęście! Ot, skaranie Boże z tymi młodzikami!

Ale „młodzik” niewiele sobie robił ze skłonnych spojrzeń starego gospodarza. Codziennie rano maszerowali koło jego zagrody pod las i codziennie wieczorem wracali z pieśnią na ustach do obozu. I codziennie droga stawała się dłuższą, gładszą, doskonalszą.

Jednakże Michał Gębuś nie chodził

ogledać tego, co stworzyły pracowite ręce dzielnych chłopaków, bo sam miał roboty po uszy. Były właśnie żniwa, czas największego trudu i znoju dla wieśniaków.

Korzystając z tego że po paru dniach deszczu rozjaśniło się znowu, Gębuś wraz z najmłodszym synem i synową skosili żyto i postawili je w snopki.

— Urodzaj galantny! — radośnie się serce starego chłopca — a i pogoda się poprawiła! Przez jutro, żytko przeschnie, a polutrze zwieziemy je do stodoły.

Nazajutrz wyszedł znowu w pole. Był w dalszym ciągu w wybornym humorze, aliści popołudniu uczył w krzyżu złowrogie strzykanie.

— Żeby się tylko nie zmieniła pogoda! Godziny potem wiatr powiał ze zdwojona siłą, zginając galezie wierzb i szarpiąc grzywy leżących na kopach snopków.

— Burza idzie! — jęknął młodszy Gębuś, a prawie w tej samej chwili rozległ się daleko pierwszy stłumiony grzmot.

Stary chłop spojrzął na stojące w polu kopy. Przeczucie powiadało mu, że nie skończy się na burzy, i że zanosi się na długotrwały deszcz, który może mu zniszczyć z takim trudem żęte zboże.

— Zwieźmy ile się tylko da pod dach! — zawołał gromko ale sam rozumiał, że przy pomocy jednego wozu, jednego konia i sześciu rak roboczych zwiezie niewiele; a na sąsiadów nie ma co liczyć, bo wszyscy oni byli w takiej samej sytuacji jak on sam.

Chmury gestniały. Znowu jasna błyskawica przecięła widnokrąg ostrym sierpem, a równocześnie od strony lasu

nadleciało echo piosenki: to skończywszy swoją dzienną pracę wracał do obozu oddział SP.

Szli zmęczeni strudzeń, bo powietrze było dziś wyjątkowo duszne jak to zwykłe bywa przed burzą, ale maszerowali dziarsko, po funacku.

Stary chłop spojrzął na przechodzących oczyma pełnymi sympatii. Nie prosił o nic, bo nie miał odwagi prosić, ale w żreniach tego było coś takiego, że chłopcy zrozumieli...

Spojrzeli po sobie — i niemal bez komendy rozprószyli się po polach.

Nie posiadali wprawdzie wozów, ale cóż z tego? Mieli morne ręce, zdrowe plecy a przede wszystkim w sercu ambicję, że ohowizkiem ich jest pomóc temu, kto pomocy tej potrzebie.

Zarzucali sobie na plecy po parę snopków, biegiem wpaдали do stodoły zrzucając tam swoje brzemie i niestrudzenie odzili po nowo.

Mały kwadrans i zboże z okolicznych pól znalazło się pod dachem; a czas był najwyższy, bo właśnie otwarły się unosi niebios i pierwsza wielkie krople deszczu zaczęły spadać na ziemię.

— Czymże się panom odwiedzicie! — jał się stary chłop, ale oni uśmiechnęli się tylko.

Nie ma co dziękować! Chcemy tylko żebście zanamiętali że tacy, jak my, są wszyscy chłopcy ze „Służby Polsce” — uśmiechnęli się i pobiegli w stronę obozu.

Dobre chłopaki! Dzielne chłopaki! — w ślad za odchodzącymi spojrzał stary Gębuś, a po twarzy spływały mu gęsto wielkie krople deszczu... i ży.

PRZYGODY WICKA I WACKA



SZABERSKI: — Cóż to pan robi?
WICEK: — Schody myję! Dozorca nie chce, że między drzwiami, więc Wacek z Sobkiem pokłócił się, kto z nich ma umyć, bo żaden nie chce...

SOBEK: — Jednak pocziwy ten Wacek! Patrz pan! Umył schody!
SZABERSKI: — Pozwól pan jednak...
SOBEK: — Nie pozwolę! Na pana Wacka nic mówić nie pozwolę!

WACEK: — O! Sobek schody wyszorował! Wobec tego pogodzę się!
SZABERSKI: — Myli się pan, bo...
WACEK: — Nie myślę się! Kiedy wyszorował, to już się nie gniewam!

WACEK: — Niech będzie zgoda!...
SOBEK: — Bo poco się gniewać?
SZABERSKI: — Przecie to pan myli!
WICEK: — Czy to nie wszystko jedno? Grunt, że się nie kłóca!

Mięso i wędliny w bieżącym tygodniu

W tygodniu bieżącym — od środy do soboty włącznie — mięso i wędliny wydawane będą na następujące odcinki bonów i kuponów kontrolnych:

Bony tłuszczowe z sierpnia kat. PR-R, odc. 1 — 0,50 kg. mięsa, odc. 4 — 0,50 kg. mięsa, odc. 5 — 0,25 kg. wędlin.

Kupony kontrolne przedrukowane z lutego kat. RD — odc. 16 — 0,50 kg. mięsa, odc. 17 — 0,50 kg. mięsa, odc. 18 — 0,25 kg. wędlin.

Bony tłuszczowe z sierpnia kat. PR-S; odc. 1 — 0,20 kg. mięsa, odc. 4 — 0,20 kg. mięsa, odc. 5 — 0,25 kg. wędlin.

Kupony kontrolne przedrukowane z lutego kat. PR; odc. 16 — 0,20 kg. mięsa, odc. 17 — 0,20 kg. mięsa, odc. 18 — 0,25 kg. wędlin.

Kto nie posiada ani bonów ani kuponów — w mięso i wędliny może się zaopatrzyć w środę, dnia 3 bm. po 0,40 kg. mięsa i 0,25 kg. wędlin w dowolnym sklepie, których wykaz po damy w ubiegłym tygodniu.

Jak i gdzie odbierać abonamenty?

Mimo wakacji, młodzież korzysta z ulg tramwajowych

Jak już donieśliśmy, na skutek naszego apelu dyrekcja MZK wyraziła zgodę, aby młodzież szkolna korzystała z ulg wycieczek tramwajowych również i w okresie wakacji letnich.

Ponieważ młodzież nie orientuje się w jaki sposób należy tę sprawę załatwić i dokąd się zwracać — wyjaśniamy co następuje:

Jeżeli kancelaria szkoły jest czynna, należy zaopatrzyć się w niej w zaświadczenie indywidualne, na podstawie którego można otrzymać ulgowe abonamenty w jednym z czterech punktów sprzedaży tj. przy ul. Narutowicza 27, Więckowskiego 19, na Pl. Wolności lub na Pl. Niepodległości w poczekalni tramwajowej. Abonament należy następnie poświadczyc w kancelarii szkoły.

Jeżeli kancelaria szkolna nie jest czynna — uczniowie zwracają się po abonament bezpośrednio do jednego z czterech punktów sprzedaży, a następnie po poświadczeniu do Kuratorium przy ul. Jarcza 11. (s)

Na ostodę!...

Pani Kunegunda otwiera drzwi. Na progu stoi żebrak.

— Jak wam nie wstyd! — oburza się pani Kunegunda. — Taki zdrowy, silny człowiek i prosi o wsparcie!...

— Ja bym nie prosił, łaskawa paniusiu, tylko jak raz wziął bez prośnienia, to mi dali dwa lata!...

Nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

— Powiedz mi, jaka jest różnica między błyskawicą a prądem elektrycznym?

— Zasadnicza, panie profesorze. Za błyska więc się nie płaci!...

Pan Ignacy, właściciel potężnej czarnej brody, jest buchalterem w pewnej firmie. Któregoś dnia zwraca się do swego szefa.

— Panie dyrektorze, chciałem prosić o urlop. Zona mi zachorowała!...

— Znamy się na tym! — zaprotestował szef. — To jest zwykły wykręt!

— Przysięgam na swoje sumienie!...

— Pańskie sumienie... jest takie samo czarne jak pańska broda!...

— Jeśli mamy sądzić według brody — odpowiada buchalter — o pan chyba wcale nie ma sumienia!

Pomoc w nagłych wypadkach szwankuje a karetki Pogotowia stoją bezczynnie w garażach!

Dlaczego PCK nie respektuje zarządzeń Ministerstwa?

Praca Pogotowia Ratunkowego w Łodzi pogorszyła się w ostatnim czasie. Chorzy długo muszą czekać na pomoc, karetki przyjeżdżają do nagłych wypadków z wielogodzinnym opóźnieniem. Ten niepokojący objaw jest o tyle dziwny, że przecież działalność Pogotowia uległa ostatnio radykalnej reorganizacji, gdyż wyłączenie na udzielanie pomocy w nagłych wypadkach otrzymał Polski Czerwony Krzyż. Sprawa ta, posiadająca dla mieszkańców duże znaczenie, musi być czymprędzej uregulowana!

Jakie są przyczyny tego, że Pogotowie, wzywane do chorvch w godzinach wieczornych przybywa dopiero nazajutrz, lub w najlepszym razie po 4-5 godzinach po wezwaniu?

Okazuje się, że zarządzenia centralnych władz zdrowia nie zostały na terenie naszego miasta w całości wprowadzone w życie. PCK miał do 1 sierpnia przejąć karetki miejskie i Ubezpieczalni Społecznej, aby nie było dublujących się w jednej dziedzinie lecznictwa, instytucji. Tymczasem PCK przejął tylko karetki Wydziału Zdrowia, odcinając się z odebraniem karetek pogotowia Ubezpieczalni Społecznej. W ten sposób do nagłych wypadków nadal wyjeżdżają w Łodzi karetki dwu instytucji.

Nie było by w tym nic złego gdyby nie to, że Ubezpieczalnia, zgodnie z za-

Fabryki pomogą PKP Transporty żywności do Łodzi będą nadchodziły bez żadnych opóźnień

W dyrekcji okręgowej Kolei Państwowych w Łodzi odbyła się wczoraj konferencja na temat należytego przygotowania się do okresu wzmożonych przewozów jesiennych. Udział w obradach wzięli przedstawiciele organizacji gospodarczych, przemysłu, władz miejskich i partyjnych.

Omówiono ogólny plan przewozów, uwzględniając potrzeby zaopatrzenia przemysłu w surowce, oraz planowane dostawy aprowizacyjne dla ludności Łodzi.

Dyrekcja kolei obiecała przygotować niezbędny tabor, tak, aby dowóz zarówno surowca jak i węgla, ziemniaków, warzyw itp. na zimę mógł odbyć się bez żadnych trudności, a głównie bez uszczerbku dla potrzeb przemysłu gospodarczych interesów państwa.

Władze kolejowe zwróciły się do zakładów przemysłowych z apelem, aby w miarę możliwości wykorzystali pory tężni dla przywozu do Łodzi potrzebnych artykułów, co poważnie odciążą transport w okresie jesiennym i zimowym. Równocześnie wezwano fabryki do zorganizowania specjalnych brygad, celem szybkiego wyładunku wagonów, względnie wyładowania transportów w dni świąteczne, niedzielne i w porze nocnej.

Uzgodnienie spraw transportowych, kwestii zamawiania wagonów, odbioru transportów i przesyłek, podstawiania wagonów, ich wyładunku czy załadunku pozwoli usprawnić przewozy kolejowe w okresie jesieni i sprawnie zaopatrzyć mieszkańców w niezbędne artykuły na zimę. (a)

Arogancki kelner w stołówce PSS-u Nie pozwolił wpisać zażalenia ponieważ w lokalu nie było... kierownika!

Dzięki stałej kontroli władz PSS i społecznych komitetów sklepowych, w placówkach sprzedaży, prowadzonych przez spółdzielczość w Łodzi, panują coraz lepsze stosunki. Obsługa klientów jest uprzejma, szybka i solidna. Take same stosunki powinny zapanować w stołówkach spółdzielczych, przez które przewija się codziennie tysiące ludzi pracy. I tu powinno się położyć nacisk na to, aby konsumenci załatwiani byli szybko i uprzejmie i po zjedzeniu posiłku jak najszybciej mogli powrócić do swych zajęć.

W wielu jadłodajniach personel dorósł do swych zadań. Niestety nie we wszystkich. Np. w stołówce PSS nr. 2 przy zbiegu Piotrkowskiej i Wigury doszło wczoraj do przykrego zdarzenia, którym powinny zainteresować się władze PSS.

Jeden z lekarzy łódzkich i jego syn przyszli na obiad. Pewną ilość stołów obsługiwała sprawnie młoda kelnerka, ale po drugiej stronie jadalni praca szła b. powolnie jednemu z kelnerów. Gdy lekarz zwrócił mu na to uwagę, kelner obraził się i cynicznie oświadczył: „Tacy ludzie jak wy, w ogóle nie powinni do nas przychodzić!”

Doktor i jego syn student, poprosili o książkę zażaleń. Gdy znaleźli ją wreszcie i chcieli wpisać zażalenie, arogancki kelner wyrwał im ją z ręki, wołając: „Wpisywać skargi do książki można tylko wtedy, gdy jest kierownik! Kierownika w stołówce... nie było.”

W ten sposób skarga zamiast w książce zażaleń znalazła się na tym mie-

sceniu władz, zmuszona była wypowie dzieć umowę, zawartą w swoim czasie z prywatnym Pogotowiem Usługowym, które mając do dyspozycji kilka karetek, wyjeżdżało dawniej do ubezpieczonych, załatwiając na dobę do 35 wypadków. Zmniejszyła się więc w Ubezpieczalni ilość karetek i ilość lekarzy.

Powstała wielce kłopotliwa sytuacja, albowiem zmiana, która w rezultacie wpłynąć miała na usprawnienie pomocy lekarskiej w doraźnych wypadkach, faktycznie tylko skomplikowała położenie.

Przed scaleniem Pogotowia sama Ubezpieczalnia dysponowała 8 karetkami, obecnie, gdy odpadło Pogotowie Usługowe, posiada ich tylko cztery. Za to PCK dysponuje dziś 16-ma karetkami: dziesięcioma, które otrzymał od Ministerstwa, czterema, które przejął od Pogotowia Miejskiego i dwoma, które posiadał przedtem. Dlaczego więc nie załatwia dziś nie więcej jak 40 wzyt, choć dawniej przy 2 karetkach wyjeżdżało na dobę 25 razy?

Jeżeli przeszkoda w pracy jest brak lekarzy, dlaczego PCK wzbrania się przejąć od Ubezpieczalni jej karettek wraz z personelem lekarskim?

O tym, jak zła jest obecnie sytuacja na odcinku nagłej pomocy, mówią najlepiej poniższe cyfry. Przeciętna liczba zgłoszeń na dobę wynosi 120. Dawniej były one załatwiane w ten sposób, że Pogotowie Miejskie wjeżdżało do 5 wypadków, PCK do 25, Pogotowie Usługowe do 35, a Ubezpieczalnia do 55. Dziś, jak wspomnieliśmy PCK załatwia tylko 40 wypadków, Ubezpieczalnia — tak jak przedtem 55, razem więc normalnie załatwia się 95 wypadków: niezadowolonych zostaje więc codziennie przez PCK około 25 wezwań.

Władze Ubezpieczalni ratują sytuację w ten sposób, że następnego dnia, mobilizując auta administracyjne, lub takówki oraz angażując dodatkowo lekarzy, wysyłają pomoc do czekających na nią chorvch.

Dawniej pogotowie wjeżdżało do chorvch z opóźnieniem nie przekraczającym najwyżej 4 godzin, dziś granica ta przesunęła się do 8 godzin! Nic więc dziwnego, że mnożą się skargi ze strony ubezpieczonych.

Bołaczki nie jest w stanie rozwiązać nikt prócz PCK, lecz instytucja ta zwleka z uruchomieniem wszystkich, stojących w garażach karetek.

W związku z katastrofalną sytuacją na tym odcinku zwolano specjalną konferencję do ORZZ. Przedstawiciel PCK oświadczył, iż wolał jeszcze organizować się prace pogotowia, że nie ma możliwości zaangażowania dostatecznej liczby lekarzy i nie można przejąć obsługi całego pogotowia, wreszcie, że PCK czeka na decyzje swych władz przełożonych.

PCK czeka na instrukcje, ale chorzy czekać nie mogą! Domagamy się, aby renektowane były zalecenia Min. Zdrowia i, aby wreszcie niełożony został kres balaganowi, panującemu w lecznictwie doraźnym! (cis)

Nasi przodownicy pracy



JÓZEFA SZEWCZYK

czołowa przodownica PZPB nr. 3, matka trojga zamordowanych przez Niemców dzieci. Jako kierowniczka zespołu współzawodnictwa pracy osiąga 97 proc. „prymy”. Odznaczona dwukrotnie: Złotym Krzyżem Zasługi i Orderem Sztandaru Pracy. — „Nie mam już swoich dzieci, ale pracuję dla dzieci moich towarzyszy i braci. Pracuję z całym sercem, aby już nigdy nie powtórzyły się błędy naszej przeszłości...” — oświadcza dzielna tkaczka.



TADEUSZ KARLIŃSKI

Jest tkaczem w PZPB nr. 2. Pięciokrotnie był odznaczony pierwszą nagrodą za dobrą pracę. Należy również do organizatorów ruchu współzawodnictwa pracy na terenie tkalni.

Dobra obsada „Grand Prix” Polski

Do chwili obecnej zgłoszono już do tegorocznego wyścigu motocyklowego o „Grand Prix” Polski 23 najlepszych motocyklistów CSR i Polski. Czesi przysłał zeszłorocznego zwycięzcę Bubenicka, Sedlaka, Vitvara i Kostrę. Z Polski startować będą m. in.: Mieloch, Zymierski, Markowski, Brun, Dąbrowski. Organizatorzy zaprosili również Węgra Szabo, zwycięzcę „Grand Prix” w Budapeszcie.

ANDRZEJ ŻAKOWSKI



KRYSTYNY

152

— Tak! Pięćset osiemdziesiąt, bo trochę więcej kosztował cię luty... Tak więc, przy skromnym życiu, jakie teraz prowadzisz, masz zapewnioną półroczną spokojną egzystencję. A za pół roku zmieni się wszystko: będziesz już zdrowy, znajdziesz dobrą posadę i zaczniesz zarabiać! — improwizuje Krystyna.

Leszek uśmiecha się smutnie. — Daj spokój, Krystyno, nie wysilaj się na prawienie mi bajeczek! Jestem ci wdzięczny, za twoje serdeczne oszustwa, i słoneczne kłamstewka, ale widzisz, ja znam już całą prawdę: i to, że od trzech miesięcy utrzymujesz mnie ze swojej pracy... I to, że do końca już życia będę ślepy!...

— Ależ to nieprawda! Kto ci to powiedział? — chciała w dalszym ciągu broń swą straconą pozycję, ale Strzelmi-

Tak ch jak Milewska mamy dużo...

SPORT NA WSI

Śmiało kroczy po wytkniętej drodze. — Młodzież wiejska coraz liczniej wstępuje w szeregi Ludowych Zespołów Sportowych

Bardzo dobrze się stało, że w minionych mistrzostwach lekkoatletycznych kobiet wzięła udział tak pokaźna ilość młodzieżek zawodniczek, których nazwiska znane były dotychczas najwyżej w granicach macierzystego okręgu. Ich dzielna postawa i doskonałe wyniki w walce z rufinowanymi przeciwniczkami pozwalają mieć nadzieję, że niejedna z tych dziewcząt, przy dalszej sumiennej pracy nad sobą, będzie mogła sięgnąć w przyszłość po laury zwycięskie.

Jest rzeczą niemal pewną, że najbogatsza kopalnia takich talentów stanowi wieś. Warunki w których żyje młodzież wiejska, są bardzo korzystnym podłożem do rozwijania teźny fizycznej i wyrabiania tego hartu ducha, który jest nieodzowny przy starcie we wszystkich poważniejszych imprezach sportowych.

Obserwując poszczególne konkurencje drugiego dnia mistrzostw z ogromnym zainteresowaniem oczekiwaliśmy startu zawodniczek Ludowego Zespołu Sportowego z Żurawicy, które po raz pierwszy brały udział w tak poważnych zawodach. Zwycięstwo młodzieżki Milewskiej z LZS Żurawica w bie-

gu na 500 metrów i dobre miejsca pozostałych dwu zawodniczek tego klubu dowiodły, że młodzież wiejska również pragnie mieć wiele do powiedzenia w dziedzinie sportu.

Wykorzystując wolną chwilę po zawodach, poprosiliśmy obecnego na mistrzostwach przewodniczącego Głównej Rady Sportu Wiejskiego, który jednocześnie pełnił obowiązki opiekuna LZS Żurawicy by przed odjazdem podzielił się z nami uwagami na temat rewelacyjnej drużyny tegorocznych igrzysk i jej planów.

— Do niedawna jeszcze młodzież wiejska nie była zorganizowana w żadnych zrzeszeniach sportowych. Jeśli do r. 1948 istniały w Polsce jakiegokolwiek „kluby” wiejskie to były one niczym innym, jak tylko zespołami które zwykliśmy nazywać „dzikimi”. Praca zaczęła się dopiero od r. 1948, a właściwa, planowa robota — od stycznia r.b.

— Przyczyną trzeba że wielu spośród dzisiejszych członków ludowych zespołów pozyskano dla sportu zupełnie przy pomocy Niemców, w kraju naszym istnieje dzisiaj już ponad 1800 Ludowych Zespołów Sportowych, grunują-

cych w swych szeregach przeszło 87 tysięcy dziewcząt i chłopców.

— Najsilniejszym okręgiem jest bezspornie rzeszowski, które w tej chwili liczy 423 zespoły i pokaźna liczebność ponad 18 tysięcy członków. LZS Żurawica, którego dziewczęta startowały w tegorocznych mistrzostwach, jest najsilniejszym zespołem, dysponującym zawodniczkami tej klasy co Milewska. Gołańska, która jest wszechstronną lekkoatletką i bardzo dobrze zapowiada się w biegnach krótkich, na 500 metrów i w skoku w dal, uzyskując bez trudu 4.30 m.

— Zawodniczek tej klasy mamy dużo. W pracy naszej nie chodzi nam jednak o rekordy. Wyniki, które poszczególne zawodniczki uzyskują na mistrzostwach lub innych imprezach, są tylko etapami w pracy na polu kultury fizycznej. Wszystkie bowiem pragną poświęcić się prowadzeniu sportu na terenie wiejskim i doprowadzić do tego, by zgodnie z naszymi zamierzeniami w r. 1950 nie było w Polsce ani jednej gminy bez przynajmniej jednego zespołu ludowego. Dziewczęta, które dała do tego, by została wiejskim instruktorkami sportowymi, zdają sobie sprawę, dla kogo pracują.

Pragnę w imieniu dziewcząt podziękować publiczności łódzkiej za owocny przyjęcie, jakie im zgotowano podczas mistrzostw. Do Łodzi przyjeżdżemy jeszcze raz w tym miesiącu, a miałowicie na zawody z Wiókniarzem w dniach 20 i 21 sierpnia. Prześliśmy najsilniejszy zespół, na jaki nas w tej chwili stać, zapewniając przy tym, że LZS Żurawica dołoży wszelkich starań, by po swym starcie pozostał publiczności łódzkiej jak najmiłsze wrażenie.

Zalonek i Heino chcą ustalić nowy rekord świata

Najlepszy długodystansowiec świata — Zalonek (CSR) postanowił we wrześniu r.b. ustalić nowy rekord światowy w biegu na 10 km. W tym celu wszedł w porozumienie z doskonałym Finem, Heino. Obydwaj pragną prowadzić się wzajemnie, by w ten sposób osiągnąć cel. Czy im to się uda — zobaczymy.

Mistrzostwa CSR na torze w Pardubicach

W Pardubicach odbyły się torowe mistrzostwa CSR na dystansie 1 km. Tytuł mistrza zdobył Machek, który ostatnie 200 mtr. przejechał w czasie 12.8 sek. Drugie miejsce zajął Ciglar, który był mistrzem w tej konkurencji od 6 lat. Uzyskał on czas 13.2 sek.

ZGINAŁ 30-go lipca młody czarny pudel „wabi się „Puk”. Odprowadzić za nagrodą Świętokrzyska 4 — Wedman.

Rutyna nie zawsze decyduje.

Juniorzy pokonali seniorów

Młodzi piłkarze łódzcy przygotowują się do spotkania z krakowskimi „Orłętami”

Po odbyciu obozu kondycyjnym w Spale łódzki narybek piłkarski odbywa spotkania towarzyskie, przygotowując się do oczekującego go meczu z krakowskimi „Orłętami”, które odniosły szereg sukcesów na Morawach.

W ubiegłą niedzielę juniorzy łódzcy wyjechali do Łowicza, gdzie rozegrali spotkanie towarzyskie z seniorami tamtejszego „Kolejarza”. Publiczność, która w ilości ponad 3 tys. osób zgromadziła się na boisku, poczęła sobie z lekką żartować na temat, ile też „te dzieci” wywożą z sobą bramek z Łowicza.

Młyny widzów zrzedły jednak, gdy „dzieci” na dobre się rozkręciły i poczęły „duścić” gospodarzy. Już po krótkim czasie juniorzy zdobyli dwie bramki, a po połowie ustalili wynik meczu na 5:1 (2:0).

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, spotkanie z krakowskimi „Orłętami” odbędzie się na stadionie LKS Wiókniarza 18 bm. o godz. 18-iej. PZPN przychylił się do prośby LOZPN, który wysunął propozycję wyodrębnienia tego spotkania z meczu międzymiastowego Łódź — Śląsk i zorganizowania oddzielnych zawodów.

Wywalczony awans

„M 1” (Żychlin) i Związkowiec (Łódź) w A-klasie

Po ostatnich spotkaniach sytuacja w walce o wejście do łódzkiej A klasy piłkarskiej została ostatecznie wyjaśniona. Niedzielne mecze wyłoniły dwie drużyny, które opuszczają szereg: zespołów B-klasowych, awansując do lokalnej „ligi”.

Ognisko (Łódź) wyjeżdżało do Żychlina z iskiernką nadziei, że potrafi tamtejszej „M 1” odebrać dwa cenne punkty, co przy jednoczesnej ewentualnej porażce łódzkiego Związku wca otworzyłoby mu upragnione wrót do A klasy. Iskiernka jednak zgasała, bowiem „M 1” wzbogaciła swój zapas punktów o dalsze dwa, wygrywając spotkanie w stosunku 2:0. Derby między „outsiderami” tabelki, tj.

Związkowcem (Łódź) i jego imiennikiem z Piotrkowa zakończyły się zwycięstwem łódzian, którzy gładko rozprawiłi się z przeciwnikiem, zwyciężając w stosunku 6:1.

Tym samym „M 1” (Żychlin) i Związkowiec (Łódź) uplasowali się na dwu pierwszych miejscach w tabeli, zdobywając jednocześnie awans do klasy A.

Tabela po ostatnich spotkaniach przedstawia się następująco:

	gier	pkt.
„M 1” (Żychlin)	6	9
Związkowiec (Łódź)	6	7
Ognisko (Łódź)	6	5
Związkowiec (Piotrków)	6	3

czej skargi, że Krystyna w pierwszej chwili nie usiłowała go pocieszyć.

Przez moment siedziała zdruzgotana jego rozpacz i dopiero później zrobiła to, co jeszcze mogła dla niego uczynić: matczynym ruchem wzięła go w ramiona i przytuliła do siebie.

Siedzieli tak w milczeniu — bo i co mógł w takiej chwili? Ale przez głowę Krystyny przelatywało tysiąc myśli i tysięcy fantazji.

— Ach, gdybym mogła, wyjąłabym swoje oczy, a wzięłabym jego. Może mnie byłoby łatwiej żyć w mroku niż jemu! — nachyliła się nad nim i pocałowała go w oczy.

Uczuła na wargach słony smak. Wówczas przyjrzała się Leszkowi uważnie i zauważyła, że ślepiec ma w oczach lzy: pierwsze lzy, jakie u niego widziała...

Widok ten rozhartował ją do reszty. Zaczęła powtarzać mu setki słów, z których jedno było bardziej gorące i szalone niż drugie. Mówiła chaotycznie o tym, że przyzwyczaił się w końcu do swojego kalectwa i pogodził z niejednym. Że tysiące ludzi nie ma oczu, a jednak żyją, a niektórzy z nich są nawet szczęśliwi. Że tylko pierwsze miesiące są takie okrutne i beznadziejne... I że zawsze pozostanie przy nim: wierna i kochająca.

Wydało jej się, że przekonała go. Ale w chwili, kiedy Strzelmiński odkładając do szuflady książeczkę PKO potarcił mimowoli o leżący obok rewolwer, zauważyła, że zmieniała mu się zupełnie twarz, tak jak u kogoś, kto powziął nagle jakąś decydującą myśl.

— Żeby tylko nie zrobił sobie kiedyś coś złego! — pomyślała, on zaś, zasunawszy szufladę, uśmiechnął się nagle błado.

— No, ale dosyć tych jereami! Przez cały czas mówimy tylko o mnie, a co ty porabiałaś dzisiaj, Krystynko?

Opowiedź Wieruszówny byłaby nieciekawą. O czym ma mu opowiedzieć? O tym, że przez trzy godziny z rzędu znosić musiała utyskiwania konsulowej Ursosowej, która raczyła się dzisiaj pofatygować do pracowni i przerzucać własnoręcznie całe stopy modnych żurnali.

A może o tym, że pani Dahlowa w przejeździe z Krynicy do Marienbadu zatrzymała się w Łodzi tylko dlatego, żeby kazać sobie uszyć taką samą suknię wieczorową, jaką przed paroma dniami na wieczornym dancingu w „Patrii” miała na sobie żona generalnego konsula francuskiego i że pani Dahlowa, zamawiając ją, dramatyzowała: „Jeśli nie uszyjecie mi takiej samej, umrę chyba z rozpacz”. (D.c.n.)